

Słodka Gazeta

28.10.2022
numer 2

**WYDANIE
SPECJALNE**



Magazyn debaty „Co z tym dziennikarstwem?“, zorganizowanej w 10. rocznicę śmierci Wojciecha Słodkowskiego.



Ach, co to było za wydarzenie!

Znakomici goście, dziennikarze, PR-owcy, wykładowcy, ale przede wszystkim współpracownicy, przyjaciele i wychowankowie Wojtka Słodkowskiego dzielili się z nami swoją wiedzą, doświadczeniem i wspomnieniami podczas dzisiejszej konferencji „Co z tym dziennikarstwem?”. Przyszli tu właśnie dla niego – redaktora Słodkowskiego.

Goście dopisali, a debaty stały się pretekstem do długich kulaarowych dyskusji, wspomnień i wzruszeń. W Arterionie pojawili się również licealiści, być może przyszli dziennikarze i PR-owcy, by posłuchać o współczesnych mediach i kierunku, w jakim zmierzają. I na pewno nie wyszli zawiedzeni. Było inspirująco, ciekawie i odrobinę kontrowersyjnie, ale właśnie na tym to polega. Chociaż osobiście nie miałam okazji poznać Wojtka, to z wielu opowieści zasłyszanych na przestrzeni lat mogę się domyślać, że teraz patrzy na nas, jak pracujemy nad tą gazetą i się uśmiecha. A być może się denerwuje, bo na drugiej stronie „jego” gazety brakuje przecinków, a ten tytuł na końcu jest jakiś taki banalny... Część oficjalna właśnie dobiegła końca. Druga, bardziej kameralna o 20.00 w kinie Bodo. Czeka nas niesamowity i niezwykle emocjonujący wieczór. Niezwykle miło było patrzeć nam, jak czytacie naszą gazetę. Tworząc ją dla Was, dobrze się bawiliśmy.

Magdalena Suchocka, redaktor naczelna

Dziennikarstwo w czasach kryzysów

Dlaczego media są jak rozbite zwierciadło? Czy możemy coś na to zaradzić? Zapytaliśmy o to Marka Palczewskiego, pierwszego dziekana naszego dziennikarstwa, który rozpoczął dzisiejsze wydarzenie wykładem na temat kondycji współczesnych mediów.

Skąd pomysł na taki tytuł wykładu – rozbite zwierciadło?

Lustro to media, bo w mediach, jak w lustrze oglądamy się, ogląda się świat. To lustro jest dziś rozbite na wiele kawałków. Czy możemy je posklejać? Rozbite lustro to metafora współczesnego dziennikarstwa, którą można odczytać na wiele sposobów.

Jakie są największe bolączki, z którymi boryka się współczesne dziennikarstwo?

Te największe to upolitycznienie mediów, zależność finansowa i ideologiczna od grup nacisków, a także pośpiech, propaganda, fake newsy i brak weryfikacji faktów.

Czy znajdziemy na nie jakieś lekarstwo?

Lekarstwo możemy znaleźć tylko na te zjawiska, które od nas zależą. Ochroną przed nimi mogą być: dobre wykształcenie zawodowe, przestrzeganie zasad warsztatowych i etycznych.



dr hab. Marek Palczewski

Pierwszy dziekan dziennikarstwa i komunikacji społecznej AHE (wtedy WSHE). Autor książek o teorii newsa i dziennikarstwie śledczym. Wieloletni dziennikarz i reporter TVP, współpracownik tygodnika „Angora”.



Dlatego tu jesteśmy

Dzisiejsze wydarzenie rozpoczęło się krótkim briefiingiem prasowym. O tym, jak ważny to jest dzień mówiła prof. nadzw. dr hab. Elżbieta Dul-Ledwosińska, rektor AHE: – Spotykamy się w 10. rocznicę śmierci Wojciecha Słodkowskiego. To nasz wieloletni wykładowca, który zachwycał studentów dziennikarstwa swoją energią.

Podkreślono wkład Słodkowskiego w rozwój naszego miasta. – Cieszę się, że Słodek na dzisiejszej konferencji zjednoczył tak wiele osób. Nasze spotkanie jest wyrazem ogromnego szacunku dla jego osoby. Słodkowski jako lokalny patriota dołożył cegiełkę do rozwoju naszego miasta – mówiła Małgorzata Moskwa-Wodnicka, wiceprezydent miasta Łodzi. Wojtek zarażał studentów pasją do dziennikarstwa. – Mieliśmy ogromne szczęście, że spotkaliśmy Wojtka na swojej drodze. Nauczył nas tego, co dzieje się tu dzisiaj. Podobne debaty organizowaliśmy podczas naszych studiów. W taki sposób się uczyliśmy. Kiedy tu przyszedłem, to tak jakbym cofnął się w czasie. Od razu skierowałem się do redakcji dzisiejszej gazety, żeby zobaczyć, jak pracuje młodzież – wspominał Bartłomiej Pawlak, absolwent dziennikarstwa. O tym, skąd pomysł na takie wydarzenie, mówił syn Wojtka Jędrzej Słodkowski: – Mój ojciec miał mnóstwo wychowanków i przyjaciół. Dobrze jest zobaczyć się po tak długim czasie. Bardzo przejmowały go sprawy dziennikarskie, więc pomyśleliśmy o zorganizowaniu takiej dyskusji. Cieszę się, że poza absolwentami są z nami licealiści z klas dziennikarskich. Myślę, że mój tata byłby zadowolony.

Julia Gładysz

Słodek miał niesamowite wyczucie, wychował wielu znakomitych dziennikarzy i ludzi mediów. Do tego grona należy obecna dziekan naszego dziennikarstwa Justyna Kowalewska.

Człowiek Słodka

Przeszłaś drogę od studentki dziennikarstwa do dziekan tego kierunku.

To długa i dosyć kręta droga. To całe moje zawodowe życie, w tym 8 lat bycia mamą.

Jak zmienił się ten kierunek przez te lata?

Przed wszystkim dziennikarstwo było ogromnym kierunkiem. Było nas ponad 100 osób na roku. Byliśmy podzieleni na trzy grupy, a wykłady odbywały się w wielkich aulach. Teraz jest was mniej, dzięki czemu jest lepsza komunikacja i możliwość indywidualnego podejścia do studenta. My może mieliśmy jeszcze więcej zajęć praktycznych, aczkolwiek wciąż staramy się wprowadzać zmiany na kierunku, aby przywrócić to, co kiedyś się sprawdzało.

Po której stronie czujesz się lepiej?

Nie potrafię odpowiedzieć. Jako studentka miałam pstro w głowie i nieustające wrażenie, iż cały świat stoi przede mną otworem. Teraz też jest fantastycznie. Praca z wami to moja pasja, dlatego oba etapy są równie ekscytujące. Moja zawodowa kariera pokazuje, że lepiej nic nie planować. Na pewno chciałabym nadal pisać i uczyć. A jeśli przyjdzie taki moment, że wypalę się zawodowo, to z pewnością znajdę na siebie nowe pomysły.

Słodek jednym zdaniem to...

Wkurzający typ.

Oliwia Bednarczyk





fot. Grzegorz Michałowski



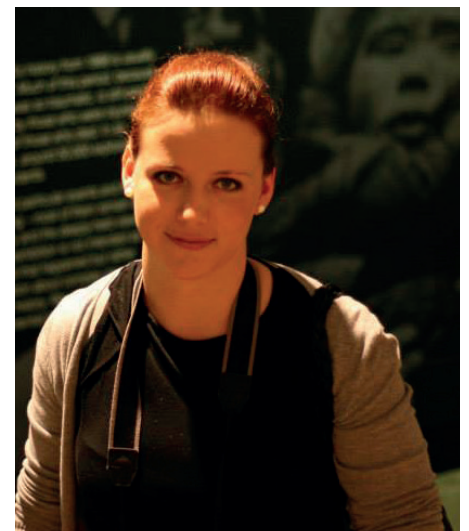
fot. Grzegorz Michałowski

To były Słodkie czasy!

Czasy studiów zawsze zapadają w pamięć. Szczególnie, jeśli studiuje się ukończony kierunek. Mówi się, że po latach pamięta się tylko te najważniejsze momenty. Tylko, że mając takiego wykładowcę, jakim był Wojtek Słodkowski, ma się dużo do pamiętania – obozy dziennikarskie pełne zadań do wykonania w terenie, składanie gazety do rana na festiwalu teatralnym, setki tekstów napisanych na zajęcia, ciągle nowe wyzwania... praktyka, praktyka i jeszcze raz praktyka. To było kilka lat ciężkiej pracy, ale również wspaniałych chwil w towarzystwie świetnego dziennikarza i wspaniałego człowieka. Co dał mi

Wojtek? Przede wszystkim umiejętność samodzielnego, krytycznego myślenia i świadomość wpływu prasy na codzienne życie społeczeństwa. Ale nie tylko. Dzięki Niemu do tej pory jestem tym, kim jestem. Dlatego nie da się na to pytanie odpowiedzieć w jednym tekście. Wojtek był dla swoich studentów nauczycielem, mentorem, terapeutą, przyjacielem... a czasem ojcem – zastanawiam się jak Jędrzek i Antek się z tym czują, że ich tata miał (i ma nadal) tyle dziennikarskich dzieci...

Andrea M. Dymus, redaktor w mediach polonijnych w Wielkiej Brytanii



Taki właśnie był

W 10. rocznicę śmierci Wojtka Słodkowskiego wspominają współpracownicy i przyjaciele.



Wielki improwizator

Kawa, papieros, fajny żart, nieoczywiste skojarzenia i miłość do Łodzi. Kiedy się spotkaliśmy, byłem początkującym dziennikarzem i czerpałem od niego wiedzę. Czasami zdarzały się momenty, w których między nami iskrzyło ze względu na różnicę zdań. Mieliśmy nieco inne temperatury. Wojtek lubił improwizować, co mu się bardzo dobrze udawało. Najlepiej wspominam to, jak potrafił pogodzić wszystkich na kwestach, nie zważając na to, z jakich środowisk te osoby pochodzą.

Tomasz Lasota, Polsat News

Autentyczny do bólu

Znakomity dziennikarz, cudowny kolega, wierny przyjaciel. W życiu spotyka się tylko kilka takich osób jak on. Miał ogrom energii, która się wszystkim udzielała. Zwykle mu ulegałem, gdyż miał dar przekonywania. Kiedy przypominam sobie Wojtka, to nasuwa mi się jedna myśl – było w nim mnóstwo prawdy.

dr Andrzej Rostocki, UŁ



Słodki charakterek

Wojtek i ja to przede wszystkim wspólna młodość. Mimo że był ode mnie 10 lat starszy, nigdy nie pozwolił mi odczuć, że czegoś nie potrafię. Zawsze mówił, że bardzo dużo uczy się od młodszych od siebie. Był człowiekiem, który uważał, że dziennikarstwo nie może objeść się bez sporów. Czy miał słodki charakterek? Ja bym się bał dziennikarza, który takowy posiada.

Hubert Bekrycht, PAP



Pocziwy człowiek

Za komuny Słodek walczył o wolność. Paradoxem jest to, że walczył o system, do którego wcale nie pasował, ponieważ rządziły w nim pieniądze. Wojtek był bezinteresowny, mądry i wielokrotnie naiwny – choć wiele osób uważa to za wadę, podług mojego gustu to zaleta. Czasami chciał sprawiać wrażenie srogiego człowieka, ale po paru godzinach spędzonych w towarzystwie Wojtka okazywało się, że to tylko maska.

Tomasz Patora, Uwaga TVN



fol. Grzegorz Michałowski

**Oliwia Bednarczyk, Maria Byjoch
studentki AHE**

Odważny i konsekwentny

Wojciecha Słodkowskiego wspomina prof. dr hab. Albin Głowacki, który od 2000 roku pracował z nim na kierunku dziennikarstwo. Opowiada o czasach opozycji w PRL-u, a także o podejściu redaktora Słodkowskiego do studentów.



Bez względu na Wojciecha Słodkowskiego jest postacią historyczną, związaną z walką opozycyjną. Był w nią zaangażowany od początku lat 80-tych, a w tamtych czasach udział w opozycji kosztował. Trafiało się do rejestru służb bezpieczeństwa i było sądzonym. Redaktor Słodkowski został aresztowany i skazany na więzienie, a po wyjściu nie mógł liczyć na żadne zatrudnienie. Udział w opozycji w tamtych czasach niósł za sobą ogrom konsekwencji, a on robił to świadomie. Jestem pełen podziwu dla jego osoby. Nie każdego było na to stać.

Znałem Wojciecha Słodkowskiego z jego tekstów, które pojawiały się na łamach różnych gazet oraz z jego programów telewizyjnych. Jednak osobiście poznałem się w 2000 roku, kiedy w WSHE (obecnie AHE) otwierał się kierunek dziennikarstwa. Dla niego praca wykładowcy była czymś nowym. Traktował swoje zajęcia bardzo emocjonalnie. Przeżywał je, a to świadczyło o tym, jak bardzo oddany był tej pracy. Dużo dawał od siebie, ale wymagał także sporo od studentów. Był znakomitym nauczycielem zawodu. Wiedziałem, z jaką pasją opowiadał o wakacyjnych obozach w Szklarach. Potrafił dostrzegać talent w swoich studentach. Cierpliwie szlifował ich warsztat dziennikarski i cieszył się z każdego sukcesu. Był wymagający, ale także autentyczny i przyjacielski, wrażliwy na tematy społeczne, nigdy obojętny. Dbał, żeby zajęcia zawsze były na odpowiednim poziomie. Zależało mu na porządnym nauczaniu.

Julia Gładysz



Współfinansowane przez
Unię Europejską



STREET CULTURE
FOR REGIONS



Akademia
Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

